

SŁOWO WSTĘPNE

Jest przywilejem nauk humanistycznych mieć własną historię za swój przedmiot. Rocznic nie są dla tych nauk tylko przypadkowymi okazjami do rytualnych podsumowań, ale czymś daleko więcej – parafrazując Waltera Benjamina, rzec by można, że umożliwiają one chwilę rozbłyskującego rozumienia. W zewnętrznym połączeniu zbieżnych dat wydzielają ostro z ciągłej historii moment przeszły i teraźniejszy, pokazując, ile stracono przez czas i ile dzięki niemu zrozumiano. Dlatego odnoszenia się do rocznic nie sposób zbyć jako wygodnej konwencji; jest to może jeden z ostatnich sposobów walki z rozbiciem współczesnej humanistyki, której teksty zdają się być monadami o przypadkowej tematyce. Kalendarz to dla ogólnohumanistycznego pisma nie tyle namiastka koniecznego porządku, ile punkt oparcia, pozwalający ujrzeć, jak kruchy jest jego porządek. Otwierając krótki przegląd prezentowanych tutaj tekstów, zaznajmijmy więc od daty.

Jeśli możemy oddać do Państwa rąk nowy numer Serii Humanistycznej „Zeszytów Naukowych” nie tylko w roku Brunona Schulza, ale jeszcze w lipcu – miesiącu jego urodzin, miesiącu zajmującym specjalne miejsce w jego twórczości – nie sposób rozpocząć inaczej, niż artykułem o Schulzu właśnie. W ten więc sposób, sto dwadzieścia lat po urodzinach tego wielkiego herezjarchy, kolejna „noc lipcowa” każe nam otworzyć numer tematyką literacką.

Z problemem stosunku słowa i obrazu w dziele Schulza mierzy się Monika Bednarczyk, starając się wykazać, dlaczego sztuki plastyczne nie mogły mu wystarczyć. Zdaniem autorki Schulzowskie dzieło wyrasta z nieustannego ruchu poszukiwania sensu, którego dynamika nie może zastygnąć w obrazie. Artykuł, korzystając z odwołań do teorii intersemiotycznych, podejmuje odważną i ikonoklastyczną z ducha próbę przedłożenia poetyckiego słowa nad obraz.

Duch daleko łagodniejszego ikonoklazmu prowadzi nas dalej od literatury w stronę filozofii. Artykuł Luizy Kuli omawia wizję ateistycznej duchowości André Comte’a Sponville’a. To jeden z tych współczesnych Francuzów (obok choćby Michela Onfraya), którym dziedzictwo Nietzschego służy do wyposażenia członków liberalnego społeczeństwa w pogodną wiedzę o ich kondycji. Tę interesującą próbę można naturalnie czytać na wiele sposobów; autorka podąża wiernie szlakiem rozważań Sponville’a, przedstawiając jego ideę postmaterialistycznego ateizmu o bogatej duchowości.

W zbliżonej, liberalnej perspektywie teoretycznej lokuje się następny artykuł, autorstwa Anny Markwart, przedstawiający wybrane koncepcje indywidualizmu – nowożytny (Adama Smitha i Alexisa de Tocqueville’a) oraz współczesne (Friedricha von Hayeka i Charlesa Taylora). Autorka poświęca wiele miejsca nakreśleniu stosunku indywidualizmu do egoizmu, pokazując, że rozwój liberalnego społeczeństwa dzięki rozszerzaniu jednostkowej wolności wiąże się z rozpadem więzi społecznych; paradoksalną odpowiedzią liberalizmu jest pewien zwrot etyczny, potrzeba zaproponowania koncepcji wartości. Teksty Luizy Kuli i Anny Markwart wchodzą w ten sposób w ukryty dialog, oświetlając duchową i etyczną rzeczywistość zindywidualizowanego społeczeństwa.

Porzucając tematykę filozoficzną, w dalszej części numeru powracamy do literatury – choć artykuł Olgi Bartosiewicz na temat żydowskich korzeni rumuńskiej awangardy cechuje także spojrzenie socjologiczne. Autorka odczytuje bowiem fenomen awangardy literackiej w kontekście historyczno-społecznym, pokazując, jak panowanie antysemityzmu w przestrzeni symbolicznej Rumunii początku XX wieku skłoniło wielu twórców żydowskiego pochodzenia do nowatorskich poszukiwań. Tekst ten – w zogniskowaniu określonego miejsca i czasu – pokazuje nie tylko, w jak złożone związki wchodzi sztuka i polityka, ale także jak mocno ucisk i walka z nim odciskają się w obszarze literatury.

Polityka literatury powraca również w następnym artykule. Damian Kubik z erudycyjną dokładnością bada w nim kulturoznawcze konteksty paryskich prelekcji Mickiewicza na temat literatur słowiańskich. Autor – oddając sprawiedliwość Herderowskiemu i Schleglowskiemu inspiracjom poety – stara się pokazać nowatorstwo Mickiewicza we wprowadzaniu do zachodniego dyskursu wiedzy o Słowiańszczyźnie. Wiedzy stanowiącej bez wątpienia konstrukt, silnie nacechowany stosunkami między centrum a peryferiami. Artykuł nie unika złożoności tej problematyki, lecz raczej stara się uchwycić specyficzny moment Mickiewiczowskiej działalności, w którym pojawienie się literatur słowiańskich w świadomości zachodnich badaczy musiało dokonać się za cenę kolonialnego zdeformowania.

Następny artykuł, autorstwa Agaty Linek, nakreśla związę genezę i rozwój arteterapii, ukazując jej przydatność w kontekście problemów współczesnego społeczeństwa. Natomiast pozostałą część numeru zajmuje już tematyka filmoznawcza. Artykuł Bogumiły Śniegockiej to interesujące przedsięwzięcie interdyscyplinarne: autorka proponuje sięgnięcie do teorii kina Gilles’a Deleuze’a, by poddać analizie wprawdzie filmy Wilhelma Sasnala, ale w ich warstwie obrazowej – malarskiej. Swobodnemu przekraczaniu przez Sasnala bariery obraz – kino wychodzą naprzeciw rozważania Deleuze’a inspirowane Bergsonem, a dotyczące funkcjonowania ruchu i czasu w kinie.

Natomiast artykuł Dawida Głowni opisuje fenomen, który wykracza poza prostą tematykę filmoznawczą: jego przedmiotem jest mianowicie zetknięcie francuskiego kina kryminalnego ze społeczeństwem Japonii. Autor kompleksowo pokazuje, jak ów importowany nabytek przełożył się na politykę japońskie-

go rządu wobec kina, a w szerszej perspektywie – ukształtował rozwój tamtejszego przemysłu kinematograficznego. Prócz całej warstwy rozważań teoretycznych tekst ten ma w sobie pewien antropologiczny nerw: jest intrygującym studium zderzenia kultur.

Tak oto prezentuje się oddawany w Państwa numer. Przy całej różnorodności proponowanej w nim tematyki, przewijają się przezeń dwa wątki: indywidualizm oraz polityczny kontekst kultury. Niemniej zanim będzie o nich mowa, rozpocznijmy, zgodnie z zapowiedzią, hołdem dla Brunona Schulza.

Przemysław Tacik